Nr. 257. Kraków, sobota 19 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 18 września.

Co dalej?

Położenie na Węgrzech dawało się dotąd streścić w trzech obrazach: rząd Khuena zdymisyonowany, a zatem politycznie martwy, galwanizowany — aż do powstania nowego gabinetu, czyli do czasu beznadziejnie-nieokreślonego, bo nikt spadku po Khuenie w dzisiejszych warunkach tknąć nie chce. Budżet nieuchwalony, czyli stan *ex lex*, podczas którego napływają tylko dobrowolnie składane podatki — źródło nikłe i mogące lada chwila spowodować w skarbie taką posuchę, iż na żadne łożenia, nawet na pensye urzędnicze pieniędzy nie starczy. Wreszcie nieuchwalony kontyngent wojska, wisząca nadal nad armią w Translitawii groźba molocha militaryzmu: służby ponad termin trzechletni, która już dziś wywołuje wrzenie w umundurowanych szeregach tamtejszych, a zapewne zaostrzy je znacznie, o ile na tym punkcie sytuacya w Austryi zmianie ulegnie.

Nie mamy najmniejszego zamiaru ubolewać nad reprodukowanym powyżej tryptykiem — konstatujemy fakty.

O pertraktacyach, jakie toczyła korona z różnymi politykami węgierskimi z liberalnego czyli rządowego obozu — żadne bliższe wieści nie dochodziły — wnosić można było po rezultatach tylko, mianowicie, iż nikt na fotelu prezydyalnym zasiąść nie chce, że cesarz wobec żądań opozycyi, któremi nasiąkła opinia znacznej części narodu węgierskiego, z czem i liberali liczyć się muszą, zachowuje się odpornie. Rozkaz dzienny do wojsk, które brały udział w manewrach pod Komarnem, bardzo dobitnie to uprzytomnił. Brzmi w nim nuta manifestu politycznego, zawierającego niezmienne ultimatum.

Już w telegramach ogólnie zanotowaliśmy, jak na to zareagowała prasa węgierska. Dla zilustrowania wrażenia, wywołanego owym rozkazem dziennym w Budapeszcie, warto przytoczyć z tej prasy choćby parę cytatów. Organ opozycyjny „Magyar Orszag“ pisze:

„Nagła i gwałtowna polityka dworska dziś zerwała nić rozwoju pokojowego. Dano królowi podpisać rozkaz do armii, który nie znaczy nic innego, jak negacyę państwa węgierskiego. Naród węgierski od dnia dzisiejszego w myśl tego rozkazu nie jest niczem innem, jak tylko jednym ze szczepów austro-węgierskich. Armia pozostaje wspólną i jednolitą, to znaczy austryacką. Wszelkie reformy, jakich żądaliśmy, wydają się z góry wykluczone. Naród na ten rozkaz odpowie nietylko odmową podatków, ale i odmową kontyngentu rekrutów. Chyba tylko jakieś smutne postacie znajdą się, które postąpią inaczej. Jeżeli rząd nie otrzyma ani pieniędzy, ani rekruta, niech próbuje sobie radzić. Wszelkie kombinacye ministeryalne z góry odpadają. Żaden prawdziwy Węgier po tym rozkazie nie podejmie się zadania utworzenia gabinetu. Dziś jedyną dewizą jest walka“.

Ale ton podobny, pomimo końcowego nawoływania do zimnej krwi, znajdziemy i w organie, zbliżonym do Banffy'ego — w „Magyar Szo“, który pisze:

„Królewski rozkaz oznacza, że na polu walki narodowej król staje obecnie oko w oko przeciw narodowi. Rozkaz przedstawia niezmienne stanowisko ukoronowanego króla, a to stanowisko jest wręcz przeciwne dążeniom narodu węgierskiego. Wśród tych okoliczności trzeba stracić wszelką nadzieję jakiegokolwiek załatwienia przesilenia. Przyjdą dni ciężkie i bardzo ciężkie na naszą ojczyznę Do reprezentacyi narodu zwracamy się, by, znając swoją wielką odpowiedzialność, z zimną krwią, ale też z niezłamaną energią, podtrzymywała nasze żądania“.

W klubie liberalnym, jak donoszą telegramy z Budapesztu, zapanowała ogólna konsternacya i wrzenie, krytykowano ten rozkaz, kwestyonowano jego zgodność z konstytucyą, wobec tego iż zawiera on enuncyacyę polityczną bez kontrsygnatury ministra...

Podnieśmy wszystkie te uczucia do kwadratu, a otrzymamy stan umysłów partyi niezawisłości. Co więcej, w przeciwieństwie do liberałów, którzy przy długotrwałych rządach w kraju duchem rutyny się przejęli i w tradycyi dualizmu są wyszkoleni — partyi tej nic nie zależy na tem, aby maszyna państwowa funkcyonowała jako tako. Owszem w psuciu się tejże przy dzisiejszym stanie skombinowania jej z „drugą połową“ widzą oni okoliczność sprzyjającą ich dążeniom; widzą objaw zamierania dualizmu; już podchwytują naprzód nuty pogrzebowego marszu nad tym — używając terminu anatomiczno-politycznego — syamskim dwutworem. Trudno się zatem spodziewać od stronnictwa niezawisłości w chwili, gdy wszelki ład rządowy oparty na dualizmie, się rozprzągł, gdy idee tego stronnictwa dziś właśnie w znacznej mierze zakrzewiły się w społeczeństwie węgierskiem, nawet poza sferami kossuthowskiemi, aby ono poczuło się skłonnem do rezygnacyi, aby było poniekąd *plus catholique, que le pape:* bardziej prawowiernem od papieża (jak mówi przysłowie francuskie).

Wierzyć im można raczej gdy piszą: Dziś jedyną dewizą jest walka“...

Otworem stoi pytanie: czem się ta walka skończy?

Echa strejków chłopskich.

Buczacz, 17 września 1903.

„Dopiero dzisiaj dowiadujemy się o wypadku zaszłym w końcu lipca b. r. w Trościańcu obok Monasterzysk, który pomimo spóźnienia publikujemy dla jego nadzwyczajności. Na robotników obcych, sprowadzonych przez dwór, wracających wieczorem z pola padł z obejścia chłopskiego kamień: dwaj żandarmi z posterunku Uście Zielone, dodani do asystencyi, aresztowali jako podejrzanych Fedia Chomyna, tegoż żonę Paraszkę i brata Nykołę Chomyna. Wszystkich skutych odstawiono do dworu, gdzie w kancelaryi w obecności rządcy zaczęła się galicyjsko-żandarmska indagacya. Jeden żandarm siedział i pisał protokół, drugi chodził, co chwila któremuś z indagowanych kułak podsuwał pod nos, krzycząc: „Ty murgo“. Fedia Chomyna karabinem bił po kolanach, Nykołę zaś walił po krzyżu. Następnie odprowadzili aresztowanych do aresztu, lecz nie do aresztu gminnego, ani też do aresztu sądowego w Monasterzyskach, lecz urządzili w dworze areszt. Fedia i Nykołę Chomynów zaprowadzili żandarmi do głębokiej piwnicy, która jako lodownia była przedtem używaną; otwierają się tam naprzód drzwi, i przez kilkanaście schodów schodzi się w dół, gdzie drugie drzwi prowadzą do właściwej piwnicy. Tam zostali zamknięci obaj chłopi, oboje drzwi za nimi zamknięto; tam w tej piwnicy, w zupełnej ciemności, trzęsąc się z zimna na całem ciele, (byli tylko w koszuli, nawet rzemienie zabrali im żandarmi) Fedio i Nykoła Chomyn przykuci za ręce do siebie przebyli całą noc i następny dzień aż do 3-ciej po południu, na gołej ziemi, bez słomy, bez wody, bez żywności. Gdy na drugi dzień rano Katarzyna Chomyn, żona Nykoły, przyniosła mężowi chleb i wodę, żandarmi nie dopuścili twierdząc, że nie zdechnie jej mąż. Trzecią aresztowaną, Paraszkę Chomyn, chcieli żandarmi razem z chłopami do piwnicy zamknąć, lecz gdy ta zawodziła płaczem błagając o litość, zmiękły serca żandarmskie, i Paraszkę Chomyn zamknięto w spichrzu dworskim, o którym zabobonna ludność twierdzi, że bieda tam zamorzy. W śpichlerzu tym Paraszka Chomyn samotnie zamknięta przepędziła całą noc i następny dzień aż do godz. 3-ej popołudniu, także tylko w koszuli marznąc, obie ręce skute razem, bez wody i żywności. Gdy na drugi dzień rano przyniesiono dla niej jedzenie, żandarmi nie chcieli dopuścić; dopiero w południe zmiękły serca żandarmskie i przyjęto od matki Paraszki chleb dla tejże.

O godz. 3 popołudniu wypuszczono chłopów z piwnicy, babę ze spichrza, i odstawiono do sądu w Monasterzyskach. Podajemy te nagie fakta, z tem, że prawdziwość tychże przed każdem forum udowodnimy.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi w Dreźnie.

Jeszcze raz musimy wrócić do dyskusyi o **współpracownictwie towarzyszów w pismach burżuazyjnych**, która i w 3 dniu obrad zajęła większość czasu. Po znanej już nam świetnej mowie tow. Bebla, dającej się streścić w końcowem jej zdaniu: „Bez jedności zasad i przekonań, bez jedności celów niema jedności i zapału w walce!“, zabrał głos tow. dr Michels. Sądzi on, że wniosek zarządu jest niezrozumiały, bo trudno przeprowadzić wyraźną granicę pomiędzy „naukowością“ i „nienaukowością“ burżuazyjnego czasopisma. Zresztą nie widzi on nic złego w umieszczaniu artykułów socyalistycznych w pismach niepartyjnych. Sam on, będąc uczniem szkoły wojskowej, nawrócił się na socyalizm, dzięki mowom parlamentarnym Bebla, przedrukowanym w „Kreuz-Zeitung“.

Tow. Ledebour stawia wniosek, aby osobiście niezainteresowani towarzysze zrzekli się swoich głosów, by zbytnio nie przedłużać i tak już niezwykle długotrwałej dyskusyi. Dzięki temu, niektórzy mówcy cofają swoje głosy, poczem następuje dowcipna, ale chłodno przyjęta przemowa tow. Heinego. Ironicznie charakteryzuje on toczącą się dyskusyę, jako „patos oskarżeń, patos skruchy, patos potępienia“ i nazywając to wszystko donkiszoteryą, określa po swojemu „wolność myślenia i pisania“ i z całą stanowczością występuje przeciw wnioskowi zarządu.

Tow. Göhre mówi prawie wyłącznie o sobie. Słowa jego tchną przekonywującą szczerością. Oburzony na swoich przeciwników, którzy tra-

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięcin.

7)

Wysyła ona przedewszystkiem konne patrole w różne strony, a oprócz tego ma za zadanie rewidowanie wszystkiego, co się przewija przez drogę, o ile to nie jest zaopatrzone legitymacyą z pierwszej linii. Tutaj też na przecięciu jakiejkolwiek drogi stoją koszary dla oddziałków zielonych, zwane kordonami.

Cywilni „zieloni“ operują w komorach i przykomórkach. Zadaniem ich jest, jak wspomniałem wyżej, rewidowanie rzeczy podróżnych, nakładanie i odbieranie cła od towarów importowanych, oraz wizowanie paszportów przejezdnych. W większych jednak punktach, gdzie się przewija poważniejsza ilość osób, kontrola nad ludźmi, przekraczającymi granicę, jest oddana w ręce żandarmów. Tych komorowych urzędników wobec formalistyki biurokracyi rosyjskiej i jej niedołęstwa jest całe mnóstwo. W każdem miasteczku nadgranicznem można spotkać kilku, w większych zaś miasteczkach kilkunastu i kilkudziesięciu zielonych cywilusów ugwiażdżonych i umundurowanych, stanowiących w okolicach nadgranicznych razem z oficerami straży pogranicznej pijaczą i hulaszczą kompanię.

Z tego opisu wnosić można, ile sił, środków i energii zużywa państwo rosyjskie na ochronę swej granicy! Granica upstrzona komorami, najeżona bagnetami i urozmaicona patrolami konnymi, wygląda nadzwyczaj okazale i musi przejmować strachem każdego śmiałka, który odważy się wbrew zakazom carskim przekraczać ją sam lub z zabronionym towarem. W istocie wywiera ona silne wrażenie!

Pamiętam żywo swoje pierwsze zetknięcie się z granicą, gdym po powrocie z wygnania jechał odwiedzić ojca i rodzeństwo, mieszkających w owe czasy w majątku na pograniczu pruskiem. Część drogi, którą miałem do zrobienia, leżała tak blisko granicy, że do słupów granicznych od drogi było zaledwie kilka kroków. Droga idzie w tem miejscu lasem i musiałem ją przebywać późnym wieczorem. Gdyśmy się wlekli wolnym krokiem po piaszczystej drodze, z daleka z lasu dobiegło do nas echo wystrzału karabinowego. Po chwili na drodze zadudniało i kilka uzbrojonych konnych postaci minęło nas w galopie. Następnie spotkałem znowu kilku konnych, którzy czegoś szukali na drodze, oświetlając ją latarką. Jeden z nich podjechał do nas i nieco grubiańskim tonem zapytał:

— Otkuda? (skąd).

— Z Jurborgu jadę do Taurogów — odpowiedziałem.

— W Tawrogi! — I spojrzawszy na konie i zaprząg dodał: — Pomieszczyk? — co w języku rosyjskim oznacza pozycyę socyalną, nazywaną w Galicyi „obszarnik“.

— Tak — rzekłem — czego chcecie?

— Niczawo! Kontrabandu łowim, pojezżajtie!

Woźnica mój, tęgi, barczysty Żmudzin, splunął pogardliwie i zaciął konie. Po chwili rozległy się znowu strzały.

Trafiłem widocznie na niespokojną chwilę, lecz przyznam się: te strzały nocne w lesie, te pędzące patrole i uwijanie się po drodze uzbrojonych ludzi sprawiły na mnie silne wrażenie. Wyglądało to na małą wojnę. Tymczasem spotkaliśmy raz jeszcze konnych z latarkami, szukających czegoś na drodze, i mój Żmudzin raz jeszcze splunął energicznie i odwróciwszy się do mnie, flegmatycznie mówił:

— Psy, śladów szukają! Psy, czyste psy!

— Śladów? — pytałem zdumiony. — Ależ na drodze tych śladów jest mnóstwo.

Żmudzin nie mógł mi tego wytłómaczyć, zbyt źle mówił po polsku, a ja znowu nie umiałem po litewsku.

Wkrótce jednak wytłómaczył mi to jeden z żołnierzy tej samej straży pogranicznej. Spotkałem się z nim w karczmie, przy której zatrzymaliśmy się, by dać koniom odetchnąć. Poczęstowany papierosem i kieliszkiem wódki, zaczął mi opowiadać o swojem życiu.

— Ciężka służba, psia, ani dniem, ani nocą spoczynku niema. We dnie na linii, a w nocy w sekretach. I dobrze, kiedy ładna pogoda, a w deszcz i wiatr w lesie strasznie i hałas taki od szumu drzew, że nic poza tem nie słychać, no, i przespać też się chce. A tu pilnuj i pilnuj, jak ślad jaki na ciebie, a nie złapałeś, to cię nie pogładzą, albo jak pogładzą, to zębom nie bardzo zdrowo od tego głaskania, dodał, śmiejąc się z własnego dowcipu.

— Jakie ślady w lesie? — pytałem.

— Nie w lesie, a na drodze, a droga na noc zabronowana, więc kto w poprzek drogi od granicy przejdzie, ślad zostawi. A tam starsi z latarką po drodze biegają, gdzie ślad jest, zaraz do najbliższego sekretu: ślad na ciebie był, gdzie kontrabanda? Czorty! skarżył się mój żołnierz.

W istocie, gdy się przypatrzyłem potem, dostrzegłem, że „czorty“ drogę zabronowali tak, że każdy przechodzeń zostawiał na piasku wyraźny odcisk swej stopy.

— Cóż ty robisz — indagowałem dalej żołnierza — gdy na ciebie wyjdzie kontrabandzista?

— Wiadomo co. Strzelam. Muszę niby przedtem krzyknąć „stój“, ale gdzie tam krzyczeć, on ucieknie, on ten las zna, jak kieszeń własną. Teraz to lepiej, dawniej jak ciebie taki dyabeł już minął, to lepiej nie strzelać. Jak trafisz w plecy, to cię karali, bo karabin był niby do tego, żeby się bronić albo dać sygnał. A teraz nie żartuj, w plecy czy w łeb to jedno. Prawo takie jest! — mówił z dumą i zadowoleniem.

— O! i dzisiaj słyszał pan? — mówił dalej — pewnie którego dyabła na tamten świat wyprawili. Wachmistrz nasz chodził na tamtą stronę dniem, przebrany był. Kazał dziś czekać kontrabandy, słyszę — dużo mieli przenosić nocą. Pewno złapali, zarobią dobrze, szczęście mają.

Trzeba bowiem wiedzieć, że rząd zachęca swych agentów do łapania kontrabandy w ten sposób, że każdy, kto wskaże lub złapie przeszwarcowany towar, otrzymuje trzecią część sumy, otrzymanej ze sprzedaży tego towaru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ktują go jako „przybłędę-inteligenta“, opowiada ciekawe losy swego bogatego życia. Był on robotnikiem fabrycznym, czego ślad pozostawił w swojem dziele „Trzy miesiące życia robotniczego“, później był pastorem. Pracując zawsze dla dobra klasy robotniczej, wielokrotnie narażał się władzom i potężnym burżujom, znosząc prześladowania i szykany. Nie odrazu stał się socyalistą, był uprzednio czynnym członkiem innych stronnictw, ale przyłączywszy się do partyi socyalnodemokratycznej uczynił to z najgłębszego przekonania i z nabytej wiary, że tylko w socyaliźmie leży zbawienie klas pracujących. Do „Zukunft“ napisał w przeciągu czterech lat cztery artykuły, prawie wszystkie dotyczące kwestyi religijnych. Bebel o tych artykułach wiedział, a jednak nigdy nie zrobił mu ani jednej uwagi z tego powodu.

Tow. Mehring po ostrej polemice z rewizyonistami wskazuje na swą broszurę: „Kapitał i prasa“, wymierzoną przeciw Hardenowi, w której czytelnicy mogą znaleźć wyczerpującą odpowiedź na rzucone nań „kalumnie“. Zresztą obiecuje szerzej wytłómaczyć się ze wszystkiego przed odpowiedniemi instancyami partyjnemi, a dopóki te instancye nie zawyrokują o nim, składa na razie współpracownictwo w „Neue Zeit“ i w „Leipziper Volkszeitung“.

Po osobistych uwagach wielu jeszcze mówców, udzielono ostatniego głosu referentowi tow. Pfannkuchowi, poczem znany już nam wniosek zarządu uchwalony został 283 głosami przeciwko 24. Wielu delegatów wstrzymało się od głosowania, pomiędzy innymi: Auer, Bernstein i Dawid.

Nieporozumienie pomiędzy Beblem a „Vorwärtsem“.

Sprawa „Bebel-Vorwärts“ (z powodu odrzucenia przez centralny organ partyjny oświadczeń starego towarzysza-wodza) została bardzo szybko załatwiona. Sam Bebel przyznał wreszcie, iż redakcya postąpiła zupełnie lojalnie i zgodnie z interesami partyi. Będąc o faktach i ludziach, których dotyczyły oświadczenia, gruntowniej poinformowaną od Bebla, nie umieściła tych oświadczeń, by nie wywołać słusznego rozgoryczenia niesłusznie dotkniętych. Po kilku przemówieniach Bebla, Eisnera (redaktora „Vorwärtsu“) i innych, kongres przeszedł nad tym punktem do porządku dziennego.

Kwestya polska.

Nareszcie przystąpiono do omówienia niedoszłej ugody pomiędzy partyą niemiecką a P.P.S. Szczegóły dyskusyi odkładamy do następnego numeru; tu zaznaczamy tylko, że przyjęty został wniosek Róży Luksemburg, pochwalający postępowanie w tej sprawie zarządu partyjnego.

Przegląd polityczny.

Demokraci galicyjscy wobec przesilenia. Posłowie sejmowi i parlamentarni ze stronnictwa demokratycznego polskiego odbyli we Lwowie dnia 15 bm. posiedzenie i uchwalili tam długą, rozwlekłą i wodnistą rezolucyę, z której ostatecznie wynika, że wobec przesilenia państwowego, jakie obecnie Austrya przechodzi, demokraci galicyjscy chcą wysunąć żądanie wyodrębnienia Galicyi; ponad kwestyą dopuszczenia ludu do udziału w rządach kraju, ponad kwestyą zatem dla „demokratów“ chyba najważniejszą, prześlizguje się rezolucya nic nie mówiącym frazesem o „reprezentacyi krajowej, na szerszej, niż obecnie, podstawie wyborczej opartej“. To wszystko, co o zdemokratyzowaniu rządów mają do powiedzenia ludzie, nazywający się demokratami.

Demonstracya ukraińska w Rosyi. Uroczystość odsłonięcia pomnika Kotlarewskiego w Pułtawie pociągnęła za sobą sympatyczną demonstracyę zebranych tam Rusinów w obronie ojczystego języka.

Władze rosyjskie w swoich zarządzeniach najmniej dbają o logikę: pozwoliwszy na wzniesienie pomnika twórcy nowoczesnej literatury ukraińskiej nie zawahały się jednocześnie zabronić przemawiania i odczytywania adresów po ukraińsku. Nadomiar tym razem nielogiczność władz podniesioną została do potęgi drugiej, bo, ze względów polityki zagranicznej, dla rusinów galicyjskich zrobiono wyjątek, i wspaniałomyślnie rozkazano im używać języka rosyjskiego. Nonsens zarządzenia nie omieszkał się pomścić na jego autorach, bo doprowadził do niepożądanej dla nich demonstracyi, która jaskrawo uwydatniła separatystyczne tendencye rosyjskich ukraińców. Początkowy przebieg uroczystości był zupełnie spokojny i nosił charakter oficyalno-rosyjski. Zarówno wstępna przemowa prezydenta miasta, jak memoryał o wzniesieniu pomnika i kilka referatów o znaczeniu literackiem Kotlarewskiego — wygłoszone były w urzędowym języku państwa carów i w obecności rosyjskich władz wojskowych i cywilnych.

Ale gdy wystąpiło kilkunastu delegatów ruskich z Galicyi i Bukowiny i po kolei odczytywali swoje adresy po rusku, entuzyazm zgromadzonych się rozniecił, i za każdym razem zrywał się huragan oklasków i okrzyków. „Zdawało się — pisze „Diło“ — że ten orkan głosów ludzkich i oklasków rozsadzi sklepienie i rozniesie po całej Ukrainie pamiętny protest przeciw zakneblowaniu ust 30 miljonowemu narodowi oraz potężne hasło odrodzenia i połączenia wszystkich Rusinów“.

Po gościach zagranicznych odczytano adresy od uniwersytetów, rad miejskich i ziemstw rozumie się (jak pisze „Diło“) po moskiewsku.

Ale już następny delegat czernichowskiego kółka dramatycznego, wbrew zakazowi, przemówił ku zadowoleniu publiczności po ukraińsku. Zgorszony gubernator opuścił salę.

Wychodzi delegatka literacko-muzycznego towarzystwa w Czernichowie i także zaczyna po ukraińsku. Wtedy podnosi się prezydent miasta (sam Rusin) i oznajmia, że przemawiać i odczytywać adresy po małorusku zabroniono, że czynić to należy w języku państwowym. Na to delegatka: „Jeżeli tak, to wcale adresu nie przeczytam“ i opuszcza estradę.

Delegat z Charkowa, adwokat Michnowski, już nie odczytuje wcale przywiezionego adresu, lecz publicznie zakłada protest przeciwko bezprawnemu roporządzeniu i z ironiczną ostentacyą wręcza prezydentowi samą oprawę bez adresu.

Tu demonstracya dosięgła punktu kulminacyjnego. Wszyscy zerwali się z miejsca z okrzykami oburzenia. Jeden za drugim, delegaci naśladują Michnowskiego i głośno protestując wręczają tylko oprawy, zachowując sobie adresy.

Pewien delegat oznajmia: „Mam adres rosyjski, ale skoro ukraińskie są zabronione, to rosyjskiego czytać nie chcę“.

Następnie delegat Hrynczenko-Czajczenko woła: „Mam adres ukraiński. Jeżeli go czytać nie wolno, to go drę“, i uczynił to wobec całej publiczności.

Zagrzana tem publiczność wybuchła okrzykami: „Wychodzić! wychodźcie wszyscy!“

I uroczystość urzędowa przerwana została demonstracyjnem opuszczeniem sali przez wszystkich Rusinów.

O wrzeniu wśród Ormian kaukaskich świadczą fakty, które obecnie już otwarcie sygnalizuje prasa rosyjska. „Nowoje Wremia“ podaje, n. p. wiadomość o zamordowaniu w Aleksandropolu rossyjskiego popa Wassiljewa, który trudnił się nawracaniem Ormian na urzędowe prawosławie. Został on zasztyletowany otwarcie na ulicy o godz. 7 wieczór. Ten sam dziennik donosi, iż na jednej ze stacyj kolei aleksandropolsko-erywańskiej został śmiertelnie poraniony nożami i strzałami rewolwerowymi niejaki Drampow, podejrzewany o denuncyacyę. W obu wypadkach sprawcy zamachów nie zostali wyśledzeni.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Pomocnicy fryzyerscy w Jarosławiu, krzątają się około założenia filii stowarzyszenia pomocników fryzyerskich z centralą we Wiedniu i w tym celu odbyli już dwa poufne zebrania.

Strejk robotników krawieckich w Brodach zakończony został — według doniesienia lwowskiego zarządu krajowego stowarzyszenia robotników odzieżowych — zwycięstwem robotników, głównie dzięki energii komitetu strejkowego, któremu przewodniczył tow. Leon Rosenrauch.

Sąd rozjemczy górniczy celem rozstrzygnięcia sporu między górnikami kopalń „Eleonora“ i „Bettina“ w Dąbrowy a dyrekcyą gwarectwa witkowickiego (Rotszyld i Guttmann), do którego te dwa szyby należą, odbył już w środę posiedzenie konstytuujące w Cieszynie. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie po dłuższej debacie ck. radcę sądu krajowego p. Gazdę. Posiedzenie sądu wyznaczono na 28 b. m.

Ośmio-godzinny dzień roboczy w państwowych zakładach we Francyi. Podczas gdy jeszcze w latach 1893 do 1897 we wszystkich warsztatach i zakładach państwowych we Francyi obowiązywał dla Paryża 10-godzinny, a dla prowincyi $10^1/_4$-godzinny dzień roboczy, zaczęto zrazu tylko na próbę zaprowadzać ośmio-godzinny dzień pracy, który jednak z czasem zaprowadzono stale. Najpierw 16 września 1899 r. skrócono na próbę czas pracy w szeregu zakładów w Paryżu, podlegających zarządowi poczt, jak u. p. fabrykacya i appretura (wykończenie) marek, praca w magazynach i t. p., do godzin ośmiu na dobę, aby w krótce potem tę samą reformę przeprowadzić także i w zakładach poza Paryżem; dnia 1 lipca 1900 r. zaprowadzono ośmio-godzinny dzień pracy również na próbę w zakładach elektrycznych generalnego urzędu pocztowego w Paryżu. Dla wszystkich tych zakładów, podlegających zarządowi poczt, zaprowadzono następnie, rozporządzeniami z 6 lutego, 1 maja i 24 września 1901 r. ośmiogodzinny dzień roboczy na stałe. Reformę tę rozszerzono wkrótce potem także na wszystkie zakłady urządzające i utrzymujące telefony w Paryżu, jak również na zakłady pocztowe dostarczające siły elektrycznej. Charakterystyczną jest urzędowa uwaga, która dodaje, że dalsze przeprowadzenie i rozszerzenie tej reformy znajduje poparcie i ułatwienie w dobrej woli i gorliwości robotników; pracują oni z większem wytężeniem i ochotą, tak, iż mimo skrócenia czasu pracy ilość i jakościowa dobroć wykonanej roboty wcale nie doznały uszczerbku.

Rozporządzenie ministerstwa marynarki z dnia 21 października 1902 r. zaprowadza, na razie również tylko na próbę, ośm godzin pracy na dobę dla pewnych kategoryj ślusarzy i kotlarzy w rządowych dokach, warsztatach okrętowych i magazynach portowych w Tulon i dla robotników w lejarni dział w Lorient. Z wyraźnem powołaniem się na pomyślne wyniki tej próby zarządził minister marynarki w ten sam sposób, aby począwszy od 15 stycznia 1903 roku także we wszystkich warsztatach i magazynach, podlegających ministerstwu marynarki, a nie położonych w nadmorskich przystaniach, czas pracy trwał dla wszystkich zatrudnionych tylko ośm godzin.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 września. 1815. Prusy zajmują Pomorze i Rugię. — 1892. Wydalenie studentów rosyjskich z Berlina. — 1896. Międzynarodowy kongres kobiecy w Berlinie. — 1891. Koniec generalnego strejku robotników w hutach szkła.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego została przerwaną nagłem zwołaniem rady państwa. Wobec tego na zgromadzenia w Sanoku, Borysławiu i w Jaśle tow. poseł Daszyński nie przybędzie.

Zgromadzenie partyjne w Ottynii za zaproszeniami odbyło się 14 b. m. Referat o potrzebie walki o równe i powszechne prawo głosowania do parlamentu, sejmu i gminy wygłosił tow. Lorens, poczem uchwalono zwołać na 19 b. m. na podwórze zagrody tow. Kościa Bochaczeńka zgromadzenie ludowe pod gołem niebiem, a na referenta zaprosić tow. Wityka.

Starszy cechu szewców krakowskich pan Andrzej Szufa, jak przystało na prawdziwego antysemitę i przyjaźniaka jest wobec żydów bardzo silnym... w gębie. Majster cechowy p. Szaja Dawid Bartkowski wniósł do magistratu krakowskiego zawiadomienie o wyzwoleniu dwóch swoich synów, którzy u niego wyuczyli się szewstwa. Magistrat kazał mu zgłosić się do p. Szufy celem dopełnienia formalności. Gdy p. Bartkowski przyszedł do Szufy, kazał mu ten stanąć obok biurka swej córki i chciał z nim spisywać jakiś protokół, przyczem przemawiał tonem jakiegoś kaprala lub komisarza śledczego. Na skromną uwagę p. B., że protokóły żadne nie są tu potrzebne, bo już wszystko załatwione jest w magistracie, żachnął się p. Szufa jak ukłóty przez osę i zaczął wymyślać: „Psiakrew żydzie, cholero sakramencka. Wynoś się stąd! Jak się chce komuś dać stryczek na szyję, to trzeba z nim najpierw spisać protokół!“ Oczywiście p. B. zaprotestował przeciwko takiej brutalności i zostawił p. Szufę samego z jego bezsilnym szałem.

Konferencya dla zwalczania handlu dziewczętami. Od wtorku do czwartku obradowała we Lwowie konferencya żydowskich gmin wyznaniowych w sprawie zwalczania handlu dziewczętami żydowskiemi. Prócz delegatów galicyjskich, wzięli w konferencyi udział również i delegaci z za granicy. Obrady miały na celu ustalenie środków, dla zwalczania handlu dziewczętami.

Referat o handlu dziewczętami wygłosił delegat Tuch z Hamburga. Dr Rosenach z Bremy omawiał sposoby podniesienia wychowania młodzieży żydowskiej w Galicyi, proponując: reformę chajderów, ścisłe przeprowadzenie przymusu szkolnego itd. Domagał się również ostrzegania słowem i pismem przed handlarzami dziewcząt.

Referent dr Munk (Lwów) domagał się przeprowadzenia organizacyj lokalnych komitetów dla zwalczania handlu dziewczętami.

Panna Pappenheimówna z Frankfurtu przedstawiła szereg wniosków, których celem jest podniesienie poziomu etycznego wśród młodzieży żydowskiej. Środkami ku temu mają być szkółki froeblowskie, ogródki dziecięce, popieranie przemysłu domowego itd.

Dr Waldmann ze Lwowa oświadczył imieniem katolickiej ligi dla zwalczania handlu dziewczętami, że liga ta będzie popierać usiłowania organizacyi żydowskiej.

Na posiedzeniu środowem wygłosił p. Rotter (z Paryża) referat, w którym proponował zakładanie kas pożyczkowych, celem materyalnego podniesienia żydów w Galicyi, dalej założenie szkoły dla służących; domagał się nadto popierania przemysłu domowego.

Na czwartkowem posiedzeniu wygłosił p. Paweł Laskar z Hamburga referat na temat: „w jaki sposób można najskuteczniej zapobiedz bezplanowemu wychodźtwu z Galicyi“.

Referent domagał się, by powstrzymywano od emigracyi tych żydów (zwłaszcza kobiety i dziewczęta), którzy nie mają dostatecznych środków materyalnych.

Po tym referacie przystąpiono do głosowania nad rezolucyami i wnioskami. Z referatu p. Tucha przyjęto następującą rezolucyę: „Walka przeciw handlowi dziewczętami musi się zwrócić przeciw wszelkiej formie tego procederu, zarówno międzynarodowej, jak miejscowej. Walka ta byłaby jednak bezskuteczną, gdyby nie została opartą na szerokiej postawie, obejmującej równorzędnie środki ekonomiczne, etyczne, wychowawcze i społeczne“.

Z kolei uchwalono założyć towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo dla ochrony żydowskich kobiet i dziewcząt“. Celem tego towarzystwa jest zwalczanie handlu dziewczętami w Galicyi i na Bukowinie przez ekonomiczne i moralne podniesienie ubogiej ludności żydowskiej tych krajów.

Przyjęto dalej wniosek dra Nathana, aby przyjmować agentów dla agitacyi w tej sprawie; agenci ci mają również za zadanie zwalczać zabiegi handlarzy dziewcząt.

Uchwalono dalej założyć gazetę żargonową, którąby zwalczała handel dziewczętami, dążyć do reformy chajderów, wreszcie założyć biuro pośrednictwa pracy. Prócz tego wiele innych wniosków przekazano powstać mającemu Towarzystwu.

Na tem zakończono trzydniowe obrady konferencyi.

Dwa wielkie pożary. W czwartek po południu o godzinie 5 wybuchł pożar w Złoczowie tuż przy rynku, w dzielnicy lwowskiej, zamieszkałej przeważnie przez żydów. Przyczyna pożaru narazie nie jest znaną. Mówią tylko, że pożar wybuchł u jakiejś krawczyni, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z żelazkiem. Przy silnym wichrze objął pożar na lewo i na prawo całe przedmieście lwowskie, aż po nową pocztę. Pożar częściowo zatrzymał się na skwerze obok starej cerkwi, która spłonęła. Tu rozdzielił się pożar, z jednej strony ku sądowi, który spłonął wraz z częścią aktów, w drugą zaś stronę przerzucił się na przedmieście Szlaki. Pożar szalał z żywiołową siłą. Towary wynoszone ze sklepów paliły się na ulicach.

O godz. 2 w nocy przybył do Złoczowa osobnym pociągiem pluton straży ogniowej ze Lwowa z wielką sikawką, pod komendą sierżanta Litwina.

Całe przedmieście lwowskie, gliniańskie, część Szlaków, wschodnia połać rynku, oraz sąsiednie ulice spłonęły doszczętnie. Spaliły się między innymi oba szpitale, powszechny oraz żydowski, dalej cerkiew św. Mikołaja. Ogółem spłonęło przeszło 1500 budynków. Szkoda milionowa. Rozpaczy ludności nie da się opisać. W czasie pożaru odbywały się sceny wstrząsające. Uratowano część miasta, położoną koło dworca kolejowego.

Szkoda z powodu wielkich rozmiarów na razie niezbadana. Podczas pożaru spaliło się 2 ludzi. Dwoje ludzi ze strachu umarło. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na doraźne zapomogi 10.000 K.

Setki rodzin pozostały bez dachu i chleba. Na miejsce pożaru przybył namiestnik.

W Monasterzyskach wybuchł groźny pożar, który ogarnął wkrótce całą miejscowość i przyległe folwarki. Pożar szalał z niepohamowaną siłą. Na pomoc przybyły straże pożarne z Buczacza i Podhajec. Również starosta z Buczacza przybył na miejsce pożaru.

Mimo ratunku pożar zniszczył całe Monasterzyska i przyległe folwarki. 4000 ludzi pozostało bez dachu i chleba w ostatecznej nędzy. Część tylko budynków była ubezpieczoną. Szkoda wynosi około miliona koron. Kilka osób spłonęło. Prezydyum namiestnictwa daje zapomogę 3000 K.

Nowa „Omladina“? W Pradze znowu ogromną wrzawę wywołują sensacyjne wieści, rozszerzane z dyrekcyi policyi o odkryciu rozgałęzionego spisku, mającego na celu podział Austryi (!!) i wykonanie szeregu zamachów, o nowej „Omladinie“ itp. W poniedziałek wieczór — według policyjnych romansopisarzy — kiedy się rozchodzili uczestnicy jakiegoś zgromadzenia narodowych robotników, przyszło do starcia z policyą, przyczem aresztowano pięć osób. Co wszystko z takiego nic nie znaczącego, niemal codziennego faktu, potrafi wywnioskować wschodnia iście fantazya policyantów, wynika z jej raportu, ogłoszonego w „Bohemii“.

Czytamy tam: „Czterech aresztowanych odstawiono do oddziału bezpieczeństwa, gdzie ich surowo (!) badano. Wynikiem tego śledztwa były okoliczności, dowodzące istnienia tajnego stowarzyszenia na wzór „Omladiny“ z 1893 r. Aresztowanych nie wypuszczono więc na wolność, lecz odstawieni zostaną do sądu karnego. Śledztwo wstępne prowadzi się w kierunku całego szeregu deliktów (zdrada stanu, obraza majestatu, zaburzenie spokoju i porządku publicznego, tajne stowarzyszenia, zbiegowisko, obraza straży, zbrodnia gwałtu publicznego na osobie panującego (??) i t. d.). W oddziale bezpieczeństwa gorączkowa panuje czynność; wszyscy urzędnicy mają pełne ręce pracy z prowadzeniem śledztwa w tej aferze. O szczegółach na razie zachowuje się surowe milczenie. Namiestnictwu i ministerstwu dla spraw wewnętrznych posłano właśnie szczegółowe sprawozdania. Słychać, że nastąpią dalsze aresztowania“.

Radca policyi Olicz w Pradze, skompromitowany niedawno śmiertelnie listem gończym na cesarza Wilhelma, aferą bankiera Majera, protegowaniem w służbie policyjnej właścicieli publicznych domów rozpusty itp. czuje widocznie konieczną ochotę skompromitowania się jeszcze raz.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 18 września. Początek posiedzenia o godz. 10·30.

Wnioski nagłe.

Po odczytaniu petycyi uzasadnił p. Wincenty **Gnoiński** nagły wniosek o udzielenie pogorzelcom Złoczowa zapomogi w kwocie 10.000 koron, zaś poseł **Czaykowski** taki sam wniosek dla Monasterzysk, również w kwocie 10.000 koron. Oba wnioski nagłe przekazano komisyi budżetowej z poleceniem zdania jutro sprawozdania.

Poseł **Ostapczuk** motywował wniosek nagły o zapomogę 2000 K dla pogorzelców gminy Łubianki Wyższe. Odesłano do komisyi budżetowej.

„Obrady“.

Po odczytaniu interpelacyj, dalej odesłaniu przez Izbę kilka sprawozdań wydziału krajowego do komisyj, poseł **Oleśnicki** uzasadniał swój nagły wniosek w sprawie zaprowadzenia kuryi piątej. Przekazano osobnej komisyi, złożonej z 15 członków.

Poseł **Huryk** uzasadniał wniosek, wzywający rząd, aby w drodze ustawodawczej uwolnił gminy wiejskie od poruczonego zakresu działania, ewentualnie wynagradzał gminy za te czynności. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Na wniosek komisyi podatkowej uchwalił sejm następującą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, aby tenże wydał polecenie krajowej dyrekcyi skarbu, względnie władzom podatkowym, aby przysługujące budynkom rad powiatowych, o ile te budynki na cele publiczne i administracyjne są użyte, uwolnienie od podatku domowo-czynszowego i klasowego w każdym wypadku bezwarunkowo stosowały i uwzględniały.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwaliła Izba wyznaczyć dla utworzonego funduszu pożyczkowego dla powiatów gmin i spółek wodnych dalszą dotacyę w kwocie 1,000.000 K i upoważnić wydział krajowy, aby co roku aż do roku 1911 wstawił do preliminarza funduszu krajowego na ten cel 100.000 K.

Z kolei powzięto uchwałę, wzywającą rząd, aby na najbliższej sesyi rady państwa przedłożył projekt ustawy, przyznającej na dłuższy szereg lat uwolnienie od podatku gruntowego tym parcelom gruntowym, które celem odwodnienia zapomocą drenowania wejdą do spółek wodnych.

Dr **Maiss** referował sprawę zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na udzielenie poręki powiatu na pożyczkę $^1/_2$ miliona koron, przez tamtejszą powiatową Kasę oszczędności zaciągnąć się mającą.

Przemawiali w tej sprawie posłowie: **Stapiński** (dwa razy) **Paszkowski** i **Maryewski**, poczem w głosowaniu uchwalono wniosek komisyi administracyjnej.

Z kolei uchwaliła Izba wezwać rząd, aby w najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwodowej w drodze ustawodawczej przez wyznaczenie wynagrodzenia za dostarczone podwody w wysokości odpowiedniej do krajowych stosunków.

Następnie uchwalono szereg wniosków komisyi wodnej w sprawie wydania zarządzeń, potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek.

Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego za rok 1901 o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek.

Izba przechodzi następnie do porządku dziennego nad wnioskiem Stojałowskiego o zaprowadzeniu opłat krajowych od biletów na wszystkie widowiska i zabawy publiczne oraz prywatne z muzyką.

W sprawie wniosku Stojałowskiego, o uzupełnieniu ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyach powiatowych postanowieniem, że członkom reprezentacyi gminnej i powiatowej nie wolno być przedsiębiorcami dostaw albo robót gminnych względnie powiatowych, uchwaliła Izba wezwać wydział krajowy, aby sprawę tę zbadał.

Kolej Tarnów-Szczucin.

Po załatwieniu kilku jeszcze drobniejszych spraw upoważniła Izba wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o uzyskanie koncesyi dla kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, jako normalno-torowej i do finansowego poparcia imieniem kraju tej budowy.

Ankieta agrarna.

W końcu uchwalił sejm wezwać wydział krajowy, aby przeprowadził ankietę celem zbadania obecnych stosunków rolniczych w kraju.

Wniosek posła **Maissa** o wezwanie rządu do utworzenia leczniczych zakładów solankowych przy salinach wschodniej i zachodniej Galicyi, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Uchwalono dalej wezwać rząd aby w drodze konstytucyjnej zniósł patent cesarski z d. 20 kwietnia 1854, i wypracował ustawę karno-policyjną i ustawę o postępowaniu w sprawach karno policyjnych, odpowiadającą nowoczesnym wymogom.

O gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Ks. metropolita **Szeptycki** razem z wszystkimi ruskimi posłami wnieśli do namiestnika prośbę z żądaniem urzędowego podania do wiadomości sejmowi, wielu ruskich nauczycieli zajętych jest obecnie przy polskich i niemieckich szkołach średnich w Galicyi, a to w tym celu, że komisya szkolna w sprawie otwarcia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie orzekła wstrzymanie otwarcia dla braku sił kwalifikowanych ruskich.

Po odczytaniu kilku interpelacyj o godz. 3 m. 15 zamknął marszałek kraj. posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 10 rano.

Lwów, 18 września. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się we Wiedniu w środę dnia 23 b. m., zaraz po posiedzeniu Izby posłów.

Lwów, 18 września. Komisya administracyjna obradowała dzisiaj przed południem nad nagłymi wnioskami w sprawie przedłużenia służby wojskowej.

Referent Górski oświadczył, że skutkiem zwołania Rady państwa, traktowanie tych wniosków uważa za „zbyteczne“. Większość komisyi była jednak zdania, aby przedłożyć sejmowi odpowiednią rezolucyę do uchwały.

Wobec tego pos. Górski złożył referat!

Krakowska rada miejska

Na posiedzeniu z dnia 17 b. m., na którem przewodniczył p. prezydent Friedlein, odczytano prośbę właścicieli realności dotkniętych powodzią o opust dodatku do podatku domowo-czynszowego za rok 1903 i o odesłanie tej prośby do wydziału krajowego i do namiestnictwa; oraz szereg próśb funkcyonaryuszów miejskich, między innymi dyetaryuszów, o dodatek drożyźniany.

Prof. Bandrowski wnosi, by dyetaryuszom odrazu 4800 K uchwalono. Dr. Ponikło sprzeciwia się temu i żąda odesłania wprzód do sekcyi skarbowej. Nagłość tego wniosku nie uzyskała większości.

Dr Gross interpeluje, co słychać z projektem uwolnienia od podatków domów, mających się przebudować i prosi o zwołanie odnośnej komisyi, aby może jeszcze w tej sesyi sejmowej sprawa została załatwiona. Prezydent obiecuje komisyę zwołać.

Radca Bujak z okazyi nagłej śmierci dra Czernego-Schwarzenberga w sali sądowej, żali się na niedostateczność służby sanitarnej w razach nagłych.

Prezydent oświadcza, że chyba to był jakiś szczególny zbieg okoliczności; sprawa zostanie zbadana.

Sekretarz dr Zawadzki imieniem sekcyi I i III referuje wniosek o wyłączenie z gminy Grzegórzki, a przyłączenie do terytoryum miasta Krakowa parcel miejskich, na których jest rzeźnia i będzie targowica; w sprawie tej ma być wniesiona petycya do sejmu. Uchwalono.

Reforma podatkowa.

Sekretarz Podobiński referował wniosek o zmianę § 60, 23 statutu miejskiego, dotyczącą nakładania dodatków gminnych do podatków; mianowicie idzie o wprowadzenie różnej stopy i progresyi do $10^0/_0$; w tej sprawie ma się wysłać petycyę do sejmu.

Dr Fischler wnosi poprawkę, aby ze względu na wprowadzenie progresyi, która może być nieprzyjemną dla pewnych klas, ważność uchwał odnośnych następowała dopiero po 2-krotnem uchwaleniu na dwóch po sobie następujących posiedzeniach.

Dr Ponikło i dr Seinfeld sprzeciwiają się tej poprawce.

Dr Gross twierdzi, że projekt zawiera tak daleko idącą autonomię, iż niezawodnie nie zostanie zatwierdzony. Lwów i Wiedeń takiej autonomii uzyskać nie zdołały. Szkoda wnosić, raczej wprzód zmienić.

Dr Staniszewski sądzi, że sejmowi można pozostawić zrobienie zmiany.

Po długiej polemice między drem Staniszewskim i Ponikłą a prof. drem Rosenblattem i drem Grossem uchwalono wniosek sekcyi bez poprawek.

Podwyższenie podatków konsumcyjnych od wódki i piwa.

Sekretarz dr Zawadzki przedkłada mający się sejmom przedłożyć projekt ustawy o podwyższeniu opłat gminnych od napojów gorących w następujący sposób:

1. Od rumu, araku, esencyi ponczowej, rosolisu, likieru i wszelkich napojów słodzonych od jednego hektolitra po 60 K.

2. Od alkoholu, spirytusu winnego, olejków wonnych, tynktury, esencyi i wogóle wszelkich cieczy, do których alkohol wchodzi jako główna część składowa, a to: a) od spirytusu do 50 stopni od jednego hektolitra po 23 K; b) od spirytusu do 75 stopni od jednego hektolitra po 34 K 50 h; c) od spirytusu nad 75 stopni od jednego hektolitra po 60 K.

3. Od wina od jednego hektolitra po 10 K.

4. Od piwa: a) przy wprowadzaniu porteru i piwa angielskiego od jednego hektolitra 7 K; b) przy wprowadzaniu wszelkich innych gatunków piwa i przy wyrobie wszelkich gatunków bez różnicy, od jednego hektolitra po 3 K 60 h.

5. Spirytus denaturowany, politura stolarska i lakiery są od opłaty gminnej wolne.

Radca Miedniak ostro wystąpił przeciw temu podwyższeniu podatku, nałożonego na ludność najbiedniejszą. Wykazał również, że pod względem fachowym projekt jest nonsensem, bo niejednolicie ustanawia opłaty wedle stopni spirytusu i projektuje odesłanie projektu z powrotem do komisyi. Niezręcznie tylko użył wyrażenia, że idzie tu o podwyższenie podatku na „najniezbędniejszy“ artykuł żywności, co dało sposobność drowi Ponikle i radcy sądowemu Muczkowskiemu rozwodzić się w faryzeuszowski sposób nad szkodliwością alkoholu dla zdrowia.

Dr Gross wykazał jednak, że podwyższenie opłat nie usunie alkoholizmu, a tylko obciąży budżet klasy pracującej. Nadto żąda wypracowania projektu rozporządzenia wykonawczego, bo wskutek niedbalstwa namiestnictwa, które dotąd takiego rozporządzenia nie wydało, gmina traci rocznie kilkanaście tysięcy.

Dr Szarski oświadczył wprost, że podatek ten podwyższa się nie dlatego, iż alkohol jest szkodliwym, lecz dlatego, by nałożyć podatek na najuboższą ludność, bo taki już jest zwyczaj. Jednak w obecnem brzmieniu projekt ten, w myśl wywodów radcy Miedniaka, jest absolutnie nie do przyjęcia.

Wobec tego wnosi dr Rothwein poprawienie cyfr: do 50 stopni 30 K, a do 75 stopni 45 K.

W głosowaniu przyjęto projekt z poprawką dra Rothweina, wszelkie zaś inne wnioski odrzucono.

(Poseł tow. Daszyński, który objeżdża obecnie prowincyę, nie był obecny na tem posiedzeniu).

TELEGRAMY

Wybór uzupełniający do sejmu.

Brzeżany, 18 września. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu z grupy wielkiej własności obwodu brzeżańskiego „wybrany“ został jednogłośnie p. Mikołaj Torosiewicz.

Rozkaz cesarza do armii.

Budapeszt, 18 września. Prasa węgierska zawrzała oburzeniem z powodu rozkazu cesarskiego do armii. Nawet w klubie liberalnym wywołał ten rozkaz niekorzystne wrażenie. „Magyar Orszag“ wzywa do odmowy podatków i rekrutów i oświadcza, że żaden Węgier nie podejmie się utworzenia ministerstwa. „Hazank“, „Magyar Szo“ i inne dzienniki grożą najostrzejszą opozycyą, widząc w tym rozkazie cesarskim naruszenie konstytucyi węgierskiej. Teraz dopiero w zupełności znikła nadzieja jakiegokolwiek wyjścia z przesilenia.

Budapeszt, 18 września. Pod wrażeniem powyższego rozkazu cesarza uchwaliła partya liberalna zwołać konferencyę stronnictwa na d. 22 bm.

Partya Kossutha dzisiaj zażąda zwołania parlamentu na 23 września.

Budapeszt, 18 września. Cała prasa tutejsza występuje przeciw rozkazowi do armii.

Tylko „Pester Lloyd“ wywodzi, że rozkaz ten nie sprzeciwia się narodowym aspiracyom Węgrów i zwraca się do opozycyi węgierskiej, aby nie przeszkadzała uchwaleniu kontyngentu rekrutów, by nie zmuszać zarządu wojskowego do zatrzymywania żołnierzy przez czwarty rok.

„Budapesti Hirlap“ wywodzi: Za rozkaz cesarski do armii, należy przyszły rząd pociągnąć do odpowiedzialności. „Figetlen Magyar Orszag“ widzi w rozkazie wypowiedzenie walki Węgrom i zapowiada wszelkie środki oporu, oraz ogłasza odezwę do obywateli, ażeby nie płacili ani podatków, ani nie dawali rekruta. „Bud. Tagblatt“ oświadcza, że ponieważ na koncesye na polu językowem liczyć nie można, potrzeba ich będzie szukać na innem polu.

„Pesti Naplo“ sądzi, że jest koniecznem zwołanie parlamentu, aby zapobiedz niebezpiecznym konsekwencyom. „Budapesti Naplo“ pisze, że wobec tego rozkazu opozycya musi zrobić jeszcze dalszy zwrot na lewo. „Pesti Hirlap“ sądzi, ze nie tak łatwo znajdzie się obecnie rząd, który zechce objąć odpowiedzialność za ten rozkaz. W tym samym duchu przemawia reszta dzienników.

Sejmy.

Wiedeń, 18 września. „Deutsch Nationale Correspondenz“ donosi, że rokowania zastępców obu stronnictw sejmu tyrolskiego wczoraj się rozbiły, albowiem Włosi nie chcieli przyjąć propozycyi Niemców. Ostatecznego rozstrzygnięcia spodziewają się w przyszłym tygodniu.

Sytuacya.

Wiedeń, 18 września. Komitet wykonawczy czeskich posłów do rady państwa i do sejmu zbierze się jutro (w sobotę) w Pradze na posiedzenie.

Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego zbiera się we wtorek 22 b.m. przed południem, zaś plenum klubu po południu, na narady.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń, 18 września. Cesarz Wilhelm przyjechał do Wiednia o godz. $9^1/_2$ rano na dworzec kolei południowej. Na dworcu oczekiwał przybyłego cesarz austryacki wraz z arcyksiążętami, tudzież dygnitarzami dworskimi. Po przywitaniach i przedstawieniach udali się obaj cesarze do burgu przez udekorowane ulice. Wojsko tworzyło szpaler wzdłuż całej drogi. Podczas przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia, oraz podczas wyjazdu do burgu oddano po 24 strzałów armatnich. W burgu oczekiwały arcyksiężniczki, najwyżsi dygnitarze dworscy, ministrowie i jeneralicya. — Po krótkiem „cercle“ udał się cesarz Wilhelm do swoich apartamentów.

Wojna w Macedonii.

Konstantynopol, 18 września. Z Zofii donoszą, że rząd bułgarski powołał trzy dywizye pod broń. Cesarski turecki komisarz zaprotestował przeciw tej mobilizacyi. Bułgarski prezydent gabinetu oświadczył angielskiemu zastępcy dyplomatycznemu, który w tej kwestyi żądał wyjaśnień, że zarządzenie to nie ma charakteru agresywnego, lecz jest jedynie natury defenzywnej.

Konstantynopol, 18 września. Od kilku dni stacza wojsko tureckie gwałtowne walki w sandżaku Seres i okolicy z bandami, które rzekomo stoją pod komendą generała Zonczewa. Szczegółów dotąd brak. Wysłano tam znaczne oddziały wojsk. Z Monasteru i innych wilajetów donoszą o gorących starciach z bandami.

Konstantynopol, 18 września. Dotąd zgłosiło się dwustu młodych Greków, jako ochotników przeciw bandom bułgarskim. Sułtan przyjął ich usługi, jednakże dotąd nie zdecydowano się, w jaki sposób ich użyć.

Konstantynopol, 18 września. Wczoraj przewieziono tu koleją 15 członków bandy z szefem Sziszmanowem, których schwytano w sandżaku Kirkilisse.

Rozruchy antyżydowskie w Rosyi.

Homel, 18 września. Ponieważ 15 b. m. ponownie projektowano zaburzenia, przybyły tu władze sądowe wraz z gubernatorem. Na razie panuje zupełny spokój. Handel na nowo podjęto.

Ruch ormiański na Kaukazie.

Petersburg, 18 września. Dziennik „Kavkaz“ donosi: Dnia 15 b. m. w Baku zgromadziła się ludność armeńska przed katedrą, zwołana alarmem dzwonów, i nie chciała usłuchać wezwania policyi do rozejścia się. Policyę obrzucono kamieniami i strzelano do niej z rewolwerów. Strzelano też z okien kościoła. Zarekwirowano kozaków i piechotę, którą również obrzucono kamieniami i dano do niej strzały. Następnie tłum schronił się do kościoła i po za mur kościelny. Gdy wojsko dało ognia, tłum uciekł do kościoła, który żołnierze otoczyli. 45 demonstrantów uwięziono; reszta zdołała uciec. Skonfiskowano wiele karabinów. Także na ołtarzach znaleziono rewolwery i patrony. Jeden oficer i 4 żołnierzy, jakoteż policmajster ranni. Przechodzący przypadkowo marynarz został zabity. Straty wśród demonstrantów nieznane.

Dymisya Chamberlaina.

Londyn, 18 września. (Biuro Reutera). Minister kolonialny Chamberlain, minister skarbu Ritchie i sekretarz stanu dla Indyj lord Hamilton wnieśli wczoraj swą dymisyę. Król dymisyę przyjął.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podróż agitacyjna tow. Daszyńskiego. Tow. poseł Daszyński przemawiać będzie na temat: „**Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza do parlamentu i sejmu**“ na szeregu zgromadzeń ludowych w następujących miastach:

w **Przemyślu** w sobotę 19 b. m. (odczyt za wstępem);

Wiedeń. Zmiana lokalu! Stow. rob. polskich „Siła“ znajduje się obecnie V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz), gdzie co niedzielę od godz. 6 wieczorem odbywają się schadzki towarzyskie.

Wiedeń. Stowarzyszenie rob. polskich „Siła“ V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz) w niedzielę 27 września otwarcie nowego lokalu. 1) Zagajenie. 2) Odczyt „O celu i korzyści organizacyi na obczyźnie“ wygłosi tow. dr J. Mantel. 3) Produkcye chóru. 4) Deklamacya. Zakończy urozmaicona zabawa towarzyska. O liczny udział uprasza Zarząd.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie! Zarząd grupy miejscowej stowarzyszenia „Ogniwa“ w Turce wyraża podziękowanie p. Reichowi. właścicielowi cyrku „Gazda“, za urządzenie na dochód stowarzyszenia przedstawienia. z którego czysty dochód wynosi 60 K.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P.T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).